Nr. 161. Kraków, piątek 14 czerwca 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z dnia.

Kraków, 13 czerwca.

Ferye parlamentarne.

Parlament został odroczony do jesieni po czterech i pół miesiącach nieustannej pracy. Sesya ubiegła będzie pamiętną dla swojej niezwykłej pracowitości. Po niezdrowym okresie obstrukcyi i zupełnej bezpłodności przyszedł okres takiej pracowitości, która również nie może być uważana za zdrową. Narobiono w tym krótkim czasie taką moc ustaw, jak gdyby chciano w czterech miesiącach odrobić na gwałt to wszystko, co zaniedbano w poprzednich czterech latach. Ale ta gorączkowa praca doprowadziła do tego, że obrady parlamentu stawały się częstokroć, zwłaszcza pod koniec, fikcyą, że zostały zdegradowane do rzędu szopki. Na gwałt zamykano dyskusye, przy dyskusyi kwotowej odcięto zupełnie głos zapisanym do głosu posłom socyalno-demokratycznym, głosowano zawzięcie, fabrykowano ustawy bez zastanowienia, *à la minute*. A pośpiech ten był zupełnie niepotrzebnym.

Sesya ta była bardzo pouczającą. Okazało się, że nie „konieczności państwowe“, lecz chęć ludów do życia i rozwoju stanowi o bycie państwa. Z początkiem sesyi zdawało się, że wszystko idzie po dawnemu. A jednak okazało się, że stosunki zmieniły się zupełnie. Zwrot dokonał się sam przez się, a dr. Koerber był tylko narzędziem nieodpartej konieczności.

Nie można z przebiegu tej sesyi parlamentarnej wyprowadzać wniosku, jakoby kwestya narodowościowa została już zupełnie wymazaną z życia politycznego Austryi, jakoby spory językowe zostały raz na zawsze załagodzone kanałami i kolejami lokalnemi; przeciwnie, warunki i przyczyny waśni narodowej nie zostały usunięte i lada iskra może wywołać znowu wybuch drzemiących min. Na razie jednak tak Niemcom jak i Czechom sprzykrzyły się jałowe kłótnie i miliardowy deszcz złota zaspokoił chwilowo apetyty.

Podwójna miara.

W srodze pobożnym „Przedświcie“ znaleźliśmy w przedostatnim numerze notatkę zatytułowaną: „Ksiądz grecko-katolicki zasądzony za obrazę religii,“ z której dowiadujemy się, iż ksiądz Wolański, wikary z Koropca, „żył w niezgodzie ze swoim proboszczem, ks. Jankiewiczem, któremu zazdrościł dochodów“, co skandalicznie ujawniło się przy pewnym pogrzebie, gdy wikary nietylko nie chciał proboszczowi wydać aparatów kościelnych, lecz urządził nań nawet napad, przyczem „połamano kilkadziesiąt świec i poturbowano się wzajemnie“. Wobec „rozjuszonego“ (sic!) wikarego“ proboszcz salwował się ucieczką i t. d.

Nie obchodzą nas tak dalece szczegóły tej „klechomachii“, lecz chcieliśmy przy okazyi podnieść jeden moment: oto pisma stańczykowskie i klerykalne, które drą szaty nad bezbożnością prasy radykalnej, gdy ta ujawnia jakieś nieczyste sprawki kleru, sami czynią to samo z wielką lubością wobec księży... ruskich.

A przecież obrządek grecko-katolicki nie jest jakiemś heretyckiem wyznaniem, lecz należy narówni z łacińskim do „owczarni Piotrowej“... Czemu się to dzieje? Oto dlatego, że wśród księży ruskich jest bardzo wielu takich, którzy uprawiają politykę opozycyjną.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!“

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

25)

— Tak tedy — kontynuował Bonnaire — ci Qurignonowie, którzy założyli „Piekło“, nie byli wcale złymi ludźmi. Ostatni z nich na przykład Michał, co skończył w taki smutny sposób, starał się polepszyć dolę robotnika. Jemu to zawdzięczyć należy kasę emerytalną, na rzecz której ofiarował sam pierwsze sto tysięcy franków, zobowiązując się zarazem dawać co roku drugie tyle, ile złożą uczestnicy. Założył również bibliotekę, czytelnię, infirmeryę z bezpłatną poradą lekarską dwa razy na tydzień, warsztat i szkołę dla dzieci. Pan Delaveau zaś, jakkolwiek mniej współczujący, musiał to wszystko uszanować rzecz naturalna. I otóż wszystko to funkcyonuje już cały szereg lat, jednakże — kto zaprzeczy? — pomaga to robotnikowi tyle, co, jak to powiadają, umarłemu kadzidło. To jałmużna, nie wymiar sprawiedliwości. Może to jeszcze funkcyonować lata i lata całe, a głód mimo to będzie, nędza mimo to nie ustanie. Nie, nie! w tych rzeczach niema półśrodków, tu trzeba złe wyrwać z korzeniem.

W tej chwili ojciec Lunot, który, zdawało się wszystkim, usnął napowrót w swem krześle, mruknął z ciemnego kąta:

— Qurignonowie!... znałem ich wszystkich.

Odwróciwszy się, zobaczył Łukasz starca, jak wciśnięty w krzesło wydmuchiwał z swojej zagasłej fajki urojone kłęby dymu. Liczył lat pięćdziesiąt, trzydzieści był w „Piekle“ wyciągaczem. Nizki, gruby, z twarzą bladą i obrzmiałą, wyglądał, jakby go ogień wzdął zamiast wysuszyć. A może to sprawiła woda, którą się zalewał, parując potem jak garnek waru, skutkiem czego też nabawił się reumatyzmu. Choroba rzuciła mu się oddawna w nogi, to też chodził z trudnością. Nie posiadając zaś wymaganych warunków do otrzymania śmiesznej emerytury trzechset franków rocznie, jaka się dostawała robotnikom, później od niego przechodzącym na pensyę wskutek niezdolności do pracy, byłby z głodu umarł pod murem, jak stare, nieprzydatne bydlę pociągowe, gdyby „Fryga“, jego córka, nie była go wzięła do siebie, za radą Bonnaire'a, co zresztą stary opłacać musiał słuchaniem nieustannych jej wyrzutów i znoszeniem niedostatku w każdym względzie.

— Ach tak, — powtórzył zwolna — znałem ja Qurignonów!... Nieżyjący już dziś pan Michał liczył o pięć lat więcej odemnie. Żyje za to jeszcze pan Hieronim, pod którym zacząłem pracować w hucie, mając lat ośmnaście, podczas kiedy on miał już wtencas czterdzieści i pięć, co nie przeszkadza mu wcale żyć do dziś dnia... Ale je-

To wystarcza, by pobożnisiom stańczykowskim wolno było wylewać swą ślinę na ich tonzury. Specyalnie nawet zajmuje się tem „Dziennik polski“ i jego najbliższy adherent — humorystyczny „Smigus“. Po intronizacyi np. biskupa Szeptyckiego, „Smigus“ dał ku uciesze swych czytelników bardzo złośliwy opis uczty, którą wyprawił konsystorz. Wszyscy obecni mieli się na niej spić jak bele, księża pokradli flaszki z winem i wódką, pochowali je pod sutanną, a potem, gdy po pijanemu zaczęli się ściskać, flaszki jęły pękać i strugi płynu cieknąć z pod ubrania. Otóż takich kawałków, o ile dotyczą kleru ruskiego (bo niechby kto spróbował sfabrykować w ten sposób opis jakiejś uczty, wyprawionej przez biskupa rzymsko-katolickiego!), pan Heyderer nie konfiskuje. Dlaczego? nad tem rozwodzić się nie będziemy...

Przypominamy również, że swego czasu starosta Biliński polecił surowo księżom ruskim swego powiatu, aby przestrzegali „jura stolae“, grożąc w przeciwnym razie karami i ślubami cywilnymi!

Nie chcemy również, aby ktoś mniemał, iż stajemy w obronie nietykalności kleru ruskiego. Bynajmniej! Nie mamy wcale zamiaru odgrywać roli poduszki, osłaniającej go od ciosów; chodzi nam tylko o zdemaskowanie naszych pobożnisiów.

Pobożnisie ci zazwyczaj osłaniają się też chętnie patryotyzmem i dają do zrozumienia, że swą systematyczną kampanię przeciw klerowi ruskiemu urządzają nietylko ze względu na jego radykalne nieraz poglądy, lecz także ze względu na często napotykane w tych sferach moskalofilstwo. Brawo! lecz karćcie także prusactwo, gnieżdżące się po wszystkich naszych klasztorach. Niezbyt dawno np. powtarzaliśmy za śląskim korespondentem warszawskiego „Głosu“ i za poznańską „Pracą“, że jezuici krakowscy zajmują się propagandą germanizatorską na Śląsku pruskim. Czy choć jedno pismo stańczykowskie puściło parę z ust w tej sprawie? Czy choć jedna dewotka przestała ślinić bezzębnymi pocałunkami pulchne rączki jezuickiego patra? Nic podobnego — żadnego oburzenia! Nad całą sprawą spoczęło trumienne wieko milczenia...

Dalsze wnioski niechaj sobie czytelnik dosnuje.

Strejk górników w Borysławiu.

Borysław, 12 czerwca.

Strejk górników trwa dalej. Cały Borysław wygląda, jakby obóz wojenny. Prywatne mieszkania dyrektorów są obsadzone wojskiem, a posterunki strzegą mieszkania dniem i nocą.

Nauka w szkołach została zastanowioną, gdyż wojsko ulokowało się w gmachu szkolnym.

Dyrekcye zakazały sklepikarzom udzielać robotnikom jakiegokolwiek kredytu. Kółko rolnicze kazał Szumski zamknąć zaraz z początkiem strejku.

Dyrektor Szumski (Poznańczyk!) kręci się po ulicach uzbrojony w rewolwer, nagabuje górników i wszczyna z nimi „dysputy“. Zdarza się też często, że wpada do mieszkań górników w asystencyi żandarmów.

Drab ten zamierza nietylko wygłodzić biednych górników, ale chce ich także pozbawić dachu nad głową. Wydał mianowicie rozkaz, aby ci z górników, którzy mieszkają w zabudowaniach fabrycznych, opuścili natychmiast swe mieszkania.

Do wsi okolicznych rozesłano wozy z asystencyą żandarmów, aby werbować „strejkbrecherów“.

Mimo te wszystkie trudności, są górnicy dobrej myśli i spodziewają się zwycięstwa. Robotnicy ze Schodnicy przybyli pierwsi strejkującym z pomocą i na pierwszą wieść o wybuchu strejku zebrali między sobą 75 koron 88 h. Piękny ten objaw solidarności klasowej powinien znaleźć naśladowców w całym kraju.

* * *

Władze górnicze i policyjne w Borysławiu stanęły otwarcie po stronie przedsiębiorców. Doszło do tego, że starosta Bobrzyński i ck. radca górniczy Weber (tensam pan, który w ukazach swoich pisze do robotników przez „wy“), wydali obwieszczenie następującej treści:

Obwieszczenie. Ponieważ robotnicy kopalń akcyjnego Towarzystwa dla przemysłu naftowego i woskowego „Borysław“ i kopalni wosku ziemnego galicyjskiego Banku kredytowego w Borysławiu, mimo zagrożenia zawartego w ogłoszeniu z dnia 9 czerwca br. nie podjęli w dniu 11 czerwca o godz. 6 rano pracy na kopalniach, przeto, po porozumieniu się z dyrekcyami wymienionych kopalń, podaje się do wiadomości robotników tych kopalń, którzy roboty dotychczas nie podjęli i takowej w przeciągu dni 14, licząc od dnia rozpoczęcia samowolnego bezrobocia — do dnia 21 b. m. do g. 6 rano nie podejmą, uważani będą przez dyrekcyę rzeczonych kopalń, na zasadzie § 80 ustęp a. obowiązujących porządków służbowych, za wydalonych. Po tym terminie mogą się robotnicy zgłosić do obrachunku wypłaty i odbiór książek robotniczych. Bobrzyński m. p., ck. starosta. Weber, ck. radca górniczy.

Obwieszczenie powyższe opatrzyli swymi podpisami c. k. urzędnicy państwowi, jak gdyby oni byli właści-

---

szcze przed panem Hieronimem był pan Błażej, założyciel, ten, który pierwszy rozgościł się w „Piekle“ z swemi dwoma młotami, będzie temu lat blizko ośmdziesiąt. Tego jednakowoż nie znałem wcale To mój ojciec Jan Ragu i dziadek Piotr pracowali u pana Błażeja; można nawet powiedzieć, że Piotr Ragu był jego kolegą, ponieważ oba byli wyciągaczami, bez jednego grosza w kieszeni, kiedy się wzięli razem do roboty w wądole między górami Bleuses, gdzie podówczas była jeszcze pustka, z tej strony Mionny, w miejscu gdzie był wodospad... I Qurignonowie zrobili majątek, ja zaś, Jakób Ragu, jestem oto, jak byłem, nędzarzem z memi porażonemi nogami, syn mój August Ragu, nie będzie oto także nigdy bogatszym odemnie, po takich samych, jak ja trzydziestu latach pracy, nie mówiąc już wcale o mojej córce, ani jej dzieciach, którzy tak samo lada chwilę mogą wyzdychać z głodu jedno w drugie, jak wszyscy Ragu z głodu zdychają od stu już lat blizko!

Mówił to wszystko bez gniewu, z zrezygnowaną miną starej ochwaconej szkapy. Na chwilę utkwił oczy w swej fajce, zdziwiony, że z niej już dym nie ciągnie. Potem, zauważywszy, że Łukasz przysłuchuje mu się z litościwem zajęciem, zakończył wzruszając ramionami:

— Ba! taka to już dola nasza nieboraków. Do końca świata będą pryncypałowie i robotnicy... Mój dziad i ojciec byli tem, co ja, mój syn będzie tem samem, czem ja jestem. Daremnie się buntować! każdy wyciąga swój los, przychodząc na świat. Na wszelki sposób jedna rzecz przecie byłaby pożądaną, a to, żeby też człowiek na starość miał sobie przynajmniej za co kupić tytoniu tyle, aby miał dosyć

— Tytoniu! — zawołała „Fryga“ — wypaliłeś go już przecie dzisiaj za całe dwa sous. Czy ci się zdaje, że będę dla ciebie utrzymywać trafikę? i to jeszcze teraz, kiedy nie będzie pewnie niedługo co w gębę włożyć!...

Wydzielając mu tytoń ściśle, doprowadzała tem do rozpaczy ojca Lunot, który daremnie silił się zapalić powtórnie fajkę, nie było w niej już bowiem ani ździebełka tytoniu, tylko sam popiół. Z sercem, przepełnionem litością, wpatrywał się Łukasz w starucha, skulonego na krześle. Ten opłakany rozbitek to był ostateczny rezultat najemnictwa; robotnik-trup, zjedzony przez pracę w pięćdziesiątym roku życia wyciągacz, całe życie wyciągacz, skoszlawiony, obezwładniony machinalnem, monotonnem zajęciem, które go pogrążyło w ogłupieniu i niedołęstwie. I wszystko już w tej biednej istocie zamarło, oprócz fatalistycznego poczucia swej niewoli.

Lecz Bonnaire zaprotestował z dumą:

— Nie, nie! tak zawsze nie pozostanie!... Nie będzie wiecznie robotników i pryncypałów, przyjdzie dzień, gdzie będą tylko sami wolni i zadowoleni ludzie... Może nasze dzieci dnia tego dożyją, a to już warte jest naprawdę tego trudu, abyśmy my, ich ojcowie, jedno i drugie przecierpieli, jeżeli dla nich zdobędziem przez to lepsze jutro.

— Nuże!... tylko się spieszcie!... — wykrzyknął z błazeńska Ragu — radbym ja tego doczekać! Tego mi właśnie trzeba: módz raz nareszcie nic nie robić i mieć zawsze na stole porządny kawał ścierwa!

— Ja to samo! ja to samo! — poparł go Bourron w uniesieniu. — Zamawiam sobie miejsce. (C. d. n.)

cielami kopalń! Dalej już chyba nie może iść przyjaźń między pp. Szumskim i Gąsiorowskim, a Bobrzyńskim i Weberem!

„Nowe kleynoty miasta Krakowa“.

(Dokończenie.)

Samą figurę Kopernika krytykuje p. Puszet w następujący sposób:

„Kopernik, młody chłopiec w nieokreślonym stroju kontuszowym, z wysokimi butami, stoi z wysuniętą przed siebie jedną nogą, trzymając w ręku globus.

Przed kilku laty wystawiona była w jednym ze sklepów antykwarskich na rynku doskonała, przez pana Kruszewskiego malowana karykatura — przedstawiająca kilkanaście par pejsatych żydków, którzy z nieopisanym zamachem i rozmachem tańczą mazura w strojach krakowskich. Akwarela ta przypomina się trochę na widok Kopernika z podwórza Biblioteki.

Ten młody scholar z XV wieku, niemający zresztą w twarzy ani jednego rysu polskiego, w stroju anachronicznym, zaczerpniętym z jakiejś opery Moniuszki, robi wrażenia drugorzędnego aktora z Łodzi, który za pomocą wysokich cholew gra szlachecką butę. Uderza tu nietylko anachronizm stroju. Czuć rzecz o wiele gorszą — maskaradę.

Cała figura jest źle postawiona. Wali się w tył. Od pleców kompozycya przedstawia się najkorzystniej, dzięki dobremu ufałdowaniu delii, czy też płaszcza, spadającego z ramion. Za to, gdy staniemy pod arkadami podwórza tak, aby widzieć prawy profil Kopernika, niepodobna prawie określić, która z dwóch nóg jest prawą, a która lewą.

Modelunek też pozostawia bardzo dużo do życzenia. Całe np. prawe ramię i ręka są niewystudyowane, płaskie, drewniane. Włosy przypominają wszystko — a przedewszystkiem makaron — tylko nie prawdziwe włosy. Lewa ręka wygląda na robotę początkującego ucznia.

Kiedy już raz Kopernikowi nałożono buty, trzeba się było zdecydować, ...dą ze skóry. Tymczasem cholewy ...dają w jakichś flakowatych fałdach, przypominających gruby trykot.

Twarz jest modelowana poprawnie, t. j., że oba oczy są mniej więcej tej samej wielkości, lewa połowa przypomina jak najdokładniej prawą i t. d. Zdaje się nawet, że któraś krytyka podniosła „świeże młodociane oblicze“ Kopernika.

Nie można zaprzeczyć, że jest „młodociane“, ale też nie mówi nam nic więcej od tych pań, które podpierają napis: „Öt forint“ na pięcioguldenowym banknocie.

Mamy wrażenie, że moglibyśmy Kopernikowi z podwórza Biblioteki włożyć do rąk zamiast globusa żabę, kar rabin lub dziecko, a „młodociane oblicze“ nie zmieniłoby wyrazu.

Posąg ten, jako przedstawienie żywego człowieka, nie mówi nam nic, jest banalnym, źle ustawionym i słabo wymodelowanym manekinem z opery.“

Dalej krytykuje autor obie tablice, wmurowane w dziedzińcu biblioteki Jagiellońskiej, oraz pomnik Mickiewicza na Rynku krakowskim i kończy ogólnemi refleksyami.

Dzięki temu, że brak w Krakowie publicznej krytyki i brak poczucia odpowiedzialności u poszczególnych członków rozmaitych komitetów artystycznych, otrzymał Kraków w ostatnich latach same chybione dzieła sztuki rzeźbiarskiej i architektonicznej, stojące poniżej przeciętnego gustu publiczności, których drugorzędność ta publiczność zupełnie jednak obojętnie przyjęła, przyjmując z góry, że „jak na Kraków, drugorzędna rzecz wystarcza“.

„Publiczność nowe dzieło przyjmuje obojętnie, tak, jak niedbałą robotę szewca lub stolarza, którego nie zmusi do zaprzestania partactwa, tylko zwróci się z następnem zamówieniem do Wiednia, skonstatowawszy filozoficznie, że „w Krakowie nic porządnego dostać nie można.“

Oczywiście krytykuje. Wiadomo, że katedra wraz ze swą wieżą, gmach wystawy i obydwa pomniki są przedmiotem ustawicznych konceptów i drwin.

Ale mało kto czuje się takiem nieudałem publicznem dziełem rzeczywiście głęboko dotkniętym, niejako osobiście pokrzywdzonym. Bo jeżeli całe społeczeństwo polskie cierpi na podfilipizm, to krakowskie odznacza się nim szczególnie.

Tam gdzieś „bije tętno świata“, ale „u nas“ wszystko jest marne i nie może być inaczej...“

Autor stwierdza jednak wkońcu, że są u nas zadatki lepszej przyszłości na polu sztuki i że rozwój estetyczny w Krakowie stale wzrasta.

Na końcu książeczki dodał p. Puszet ciętą odpowiedź na felietony p. Tomkowicza w „Czasie“, broniące tego wszystkiego, co zrobiono z katedrą na Wawelu. P. Puszet zbija bardzo gruntownie i dowcipnie twierdzenia p. Tomkowicza.

Przegląd polityczny.

= **Centrum na usługach lichwiarzy zbożowych.** Berliński nasz organ bratni „Vorwärts“ wykrył, że znany przywódca katolickiego stronnictwa centrum, H. F. Bauer, pobiera pensyę od „Związku rolników“, za co jest obowiązany do agitacyi wśród swego stronnictwa za cłami zbożowemi.

Nadto twierdzi „Vorwärts“, że wielu posłów do parlamentu otrzymało od „Związku rolników“ łapówki, aby głosowali za cłami zbożowemi. To senzacyjne odkrycie „Vorwärtsu“ wywołało nietylko w kołach polityków, lecz także u ludności wielkie wrażenie.

Pobożni oszuści.

Przed zwykłym trybunałem karnym we Lwowie rozpoczął się dziś proces przeciw Feliksowi Thumenowi, dyrektorowi lwowskiej filii „Unio catholica“. Nieczyste sprawki lwowskich agitatorów klerykalnych wyszły na jaw, dzięki artykułom „Naprzodu“, który pierwszy oświetlił brudną robotę drabów klerykalnych. Dalsze rewelacye w tej sprawie ogłosił również „Kuryer lwowski“. Dzięki energicznym nawoływaniom prasy opozycyjnej, wytoczono wreszcie śledztwo w sprawie oszustw, popełnionych pod firmą „Unio catholica“ i aresztowano Feliksa Thumena. Innych aresztowań dotychczas nie było.

Feliks Thumen, ur. w r. 1864, ojciec 3 dzieci, emerytowany adjunkt c. k. kolei państwowych, oskarżony jest, że powierzone sobie kaucye, złożone w gotówce lub papierach wartościowych, w łącznej sumie 15 580 koron, zatrzymał i sobie przywłaszczył.

W r. 1885 przebywał Thumen w Wiedniu na politechnice i tam pozostał winien płatniczemu jednej restauracyi, w której się wiktował, kwotę 70 złr. Długu tego nie spłacił, mimo, że się już znajdował na stanowisku.

Ukończywszy studya w r. 1887, wstąpił Thumen w charakterze technicznego aspiranta do służby kolejowej; pod koniec swej służby przeniesiony został do ministerstwa kolejowego, skąd dnia 30 września 1888 przeniesiony został w czasowy stan spoczynku z emeryturą roczną w kwocie 800 koron. Nie mając prawa do tytułu inżyniera, używał bezprawnie tytułu „ministeryalnego urzędnika kolejowego“.

Po nieudałej próbie reaktywowania się przy c. k. kolei państwowej, pędził Thumen bezczynnie czas w Wiedniu, aż mu się wreszcie — podówczas już neoficie — udało wejść w kontakt z centralną dyrekcyą wiedeńskiej asekuracyi „Unio catholica“. Prowizoryczna czynność jego miała na celu przeprowadzenie organizacyi towarzystwa w Galicyi i na Bukowinie; w lutym 1900 doniósł Thumen magistratowi i namiestnictwu, że „Unio catholica“ otwiera filię we Lwowie, której kierownikiem on został mianowany. Asekuracya jednak wedle statutu nie była uprawnioną do zakładania filii, lecz jedynie do ustanowienia zastępstw lub pełnomocników i dlatego namiestnictwo zgłoszenia filii nie przyjęło.

Wedle stanowczego kontraktu z dnia 1 lipca 1900, zawartego z „Unią“, Thumen miał pośredniczyć przy zawieraniu umów o zabezpieczenie i proponować agentów. Nie miał natomiast prawa przyjmować na własną rękę urzędników, agentów i woźnych, ani też żądać od nich kaucyj. Gdyby jednak Thumen na rzecz „Unii“ pobierał od agentów i głównych reprezentantów pieniądze, w myśl obowiązujących ustaw, powinien był odsy-

łać je do centralnej dyrekcyi za pomocą czeków pocztowej Kasy oszczędności.

W krótkim czasie swej działalności Thumen jednak położonego w nim zaufania nadużył, ale nadużycia te, mimo systematycznego uprawiania ich, nie wyszły zaraz na jaw. Utworzenie sobie samoistnego konta czekowego, na które wpływały pieniądze z interesów, zawartych imieniem „Unii" i samoistne wystawianie polic asekuracyjnych dla stron z zatrzymywaniem u siebie oryginalnych, wystawionych przez centralną dyrekcyę, uchybiały wedle prokuratoryi tylko przyjętym obowiązkom służbowym, bo pieniądze, które wpływały na czeki pod jego adresem, zrównoważone być mogły jego wydatkami na cele „Unii" i dlatego o oszustwo go nie oskarża.

Inaczej ma się sprawa z kaucyami. Skoro obwiniony kaucye zatrzymał i sobie je przywłaszczył, dyrekcya nie może za nie odpowiadać i dlatego naraził na szkodę tych, którzy mu je powierzyli w nadziei, że będą odesłane do Wiednia. Wypadków bezprawnego zatrzymania kaucyj i przywłaszczenia ich sobie jest ogółem dziesięć. W lutym 1900 przyjął obwiniony jako praktykanta i akwizytora Józefa Rałuszę i wziął od niego jako kaucyę 800 koron.

Kiedy po zachorowaniu Rałusza żona tegoż, okazując potwierdzenie odbioru kaucyi, żądała jej zwrotu, Thumen zasłaniał się tem, że kaucya odesłana do Wiednia i dopiero po śmierci Rałusza wypłacił wdowie na poczet tej kaucyi 20 kor.

Zbankrutowany właściciel dóbr następnie rządca u hr. Cetnera Józef Łucki, celem uzyskania posady w lwowskiej reprezentacyi „Unii", zaznajomił się w kwietniu z. r z pośrednikiem obwinionego Katzinelem i wszedł z nim w układy względem posady. Po porozumieniu się z Thumenem, który umyślnie przybył do Przemyśla, Łucki w pierwszej połowie maja przybył do Lwowa i z końcem tegoż miesiąca, przy podpisaniu kontraktu złożył do rąk obwinionego 2000 koron. Pieniądze te, które rzekomo miały być wysłane do dyrekcyi wiedeńskiej, zatrzymał obwiniony przy sobie, oświadczając, że je w tymczasowe przechowanie da do jakiegoś krewnego. Na polecenie Thumena Łucki najął lokal, zapłacił 250 koron czynszu i kosztem 600 koron urządził biuro, w którem urzędował. Zajmowane przez się stanowisko urzędnika biurowego, organizatora i akwizytora, opuścił Łucki mimo oporu obwinionego już po 3 miesiącach, gdyż otrzymana za ten czas prowizya 100 złr. nie odpowiadała korzyściom, jakie mu obwiniony przyrzekł. Kiedy się Łucki upominał o kaucyę, zwrócił mu Thumen 600 koron, po resztę zaś kazał się zwrócić listownie równocześnie do Thumena i do centralnej dyrekcyi.

Agent dla Bukowiny i południowej Galicyi Des Loges, złożył 28 kwietnia 1900 na ręce Thumena kaucyę 2000 kor. i oprócz tego wydał na cele organizacyjne na ręce Katzinella 640 koron, o które się toczy proces cywilny. Od woźnych Łomneszaka i Bucia pobrał Thumen kaucyę po 600 koron, z zapewnieniem oprocentowania po 6, względnie 4%.

Dnia 28 sierpnia, jako generalny agent dla Krakowa, za pośrednictwem Katzinella, przyjęty został Wincenty Viteże i ten złożył kaucyę 4000 koron częścią w gotówce, częścią w papierach wartościowych. Wedle twierdzenia świadka Bieleckiego, złożył obwiniony kwotę 2000 koron, otrzymaną od Viteża na poczet kaucyi, na swoje prywatne konto czekowe, poczem kwotę tę telegraficznie wypowiedział i natychmiast pobrał. Wyszukany przez Katzinella agent dla pewnych okręgów galicyjskich Apolinary Pezdański, złożył kaucyę w papierach wartościowych. Papiery te obwiniony, wedle własnego przyznania, bezzwłocznie sprzedał.

Na otrzymanym od dyrekcyi dekrecie nominacyjnym Pezdańskiego Thumen sfałszował dopisek, zawierający potwierdzenie dyrekcyjne odbioru kaucyi. O fałszerstwie tem dowiedział się Pezdański w styczniu 1901 od br. Kalbermattena. Na zapewnienie jednak członka rady nadzorczej ks. Letusa Olszewskiego, że kaucya zostanie zwróconą, Pezdański wydał dekret nominacyjny z owem fałszowanem potwierdzeniem, który ks. Olszewski zniszczył. Sfałszowanie to prokuratorya nie uważa za osobną zbrodnię, lecz jako skutek sprzeniewierzenia, które obwiniony w ten sposób chciał pokryć.

Na generalnego agenta dla Stanisławowa upatrzył Katzinell żyda Pollaka. Ponieważ jednak „Unia" wedle statutów z żydami żadnych interesów nie miała zawierać, poradził mu Katzinell, aby sobie niejakiego Pieńczykowskiego wziął za spólnika. Tak się też stało i po podpisaniu kontraktu, przez naumyślnie do Stanisławowa przybyłego Thumena, złożyła matka Pieńczykowskiego kaucyę 1000 koron. Na urządzenie biura agencyi w Stanisławowie wydał Pollak 1517 koron, oprócz tego zapłacił Katzinellowi porękawiczne, a nadomiar wszystkiego wszystkiego pod różnymi innymi pretekstami wyłudził Thumen od Pollaka uzupełnienie kaucyi, złożonej przez Pieńczykowskiego o 1200 kor. i pożyczkę 200 kor.

We wrześniu 1900 z polecenia obwinionego angażował Katzinell Roberta Stillera z Krakowa na generalnego agenta dla zachodniej Galicyi i Śląska. Ponieważ Stiller sam agentem generalnym być nie mógł, podstawił zięcia Picka. W imieniu tegoż Picka Stiller 25 września 1900 podpisał z osobiście do Krakowa przybyłym Thumenem kontrakt i złożył do rąk obwinionego kaucyę 2000 kor. i 1000 kor., jako porękawiczne dla Katzinella. Na dekrecie nominacyjnym dla Picka sfałszował obwiniony, mimo że dyrekcya kaucyi nie otrzymała, potwierdzenie odbioru kaucyi przez dyrekcyę. Wszystkie te pobrane kaucye obwiniony rzekomo użył na spędzanie kosztów organizacyjnych „Unii".

Obwiniony tłómaczy się, że centralny dyrektor br. Kalbermatten radził mu, by poniesione wydatki wykazywał w drobnych kwotach, które dyrekcya mu successive zwróci, tymczasem niech sobie poradzi; a podczas pobytu w Wiedniu miał mu powiedzieć, że może kaucye używać na wydatki reprezentacyjne.

Zeznaniom tym br. Kalbermatten skonfrontowany z obwinionym, zaprzeczył.

Natomiast Thumen twierdzi, że mu br. Kalbermatten oświadczył, by na pisma dyrekcyi, żądające kaucyi, nie zwracał uwagi, bo pisze odmiennie przez wzgląd na innych członków dyrekcyi. Zwraca jednak uwagę, że się kilkakrotnie starał u ks. Wójcika o poświadczenie, iż złożył na jego ręce depozyt 16.000 kor. na pokrycie ewentualnej pretensyi centralnej dyrekcyi, płynącej z pretensyj ajentów do złożonych przez nich kaucyj. Tłómaczenie się obwinionego, że kaucye używał na wydatki organizacyjne, nie może go usprawiedliwić. Natomiast należy szukać ujścia kaucyi w tem, że Thumen lubiał żyć wystawnie, ubierał się elegancko, uczęszczał do pierwszorzędnych restauracyj, zajeżdżał do pierwszorzędnych hoteli itp. Kaucye pobrane stanowiły obfite źródło dochodów dla zaspokojenia wygórowanych prywatnych zachcianek obwinionego i dlatego Thumen dziś odpowiada za zbrodnię sprzeniewierzenia, za co ustawa przepisuje karę od 1—5 lat ciężkiego więzienia.

Do rozprawy powołano 14 świadków, oprócz tego mają być odczytane protokoły całego szeregu osób, między innymi ks. Olszewskiego, dra Starczewskiego, ks. Wójcika i hr. Pinińskiego.

Z literatury i sztuki.

„Katechizm kolejarski, czyli popularny wykład o organizacyi" wyszedł z druku staraniem redakcyi „Kolejarza" w Krakowie. Jestto bardzo dobra broszura agitacyjna i informacyjna. W bardzo przystępnej formie zapytań i odpowiedzi wyjaśnia ona kolejarzom znaczenie i warunki organizacyi i agitacyi. Wobec bardzo niskiej ceny tej broszury (10 h.) powinna się ona rozejść masowo pomiędzy galicyjskimi kolejarzami.

Przegląd społeczny.

Strejk piekarzy. Dnia 16 bm. w piekarni Katza Mojżesza w Podgórzu zastrejkowało 4 robotników; strejkujący żądali podwyższenia płacy i skrócenia czasu pracy. Strejk trwał tylko 6 godzin i zakończył się zwycięstwem robotników. P. Katz musiał udać się do stowarzyszenia, gdzie zawarł z robotnikami ugodę pisemną, na podstawie której podwyższył płacę, a to: dwom robotnikom po 3 korony, jednemu zaś o 2 korony tygodniowo i czas pracy skróconym został na 12 godzin. Wskutek tej ugody musiał p. Katz przyjąć o jednego robotnika więcej. W ugodzie zastrzeżono również, że pracodawca nie śmie za strejk wydalić żadnego robotnika.

Stosunki w kopalniach nafty w Potoku. Z Potoka donoszą nam: W tutejszej kopalni nafty, należącej do Towarzystwa belgijskiego, panują stosunki urągające wszelkiemu poczuciu ludzkości i sprawiedliwości. Wyzysk robotników jest tak straszny, iż czegoś podobnego nie spotka się

chyba w żadnej innej fabryce lub kopalni. Przez dwa miesiące z rzędu, kwiecień i maj, wielu robotnikom nie wypłacono zarobku. Starania robotników o wydostanie zapłaty, są bezskuteczne Na zażalenia robotników odpowiada dyrektor kopalni cynicznie: „Chcecie brać pieniądze, więc trzeba prędko robić“. Pewien robotnik nie pobrał zapłaty już za 6 miesięcy. Pewien palacz podziękował za robotę i odszedł; Towarzystwo pozostało mu winne zarobek za sześć tygodni.

Urząd górniczy w Jaśle wie o tych stosunkach, gdyż robotnicy wnosili do urzędu kilkakrotnie zażalenia; mimoto jednak urząd górniczy dotychczas nie wziął w obronę wyzyskiwanych górników, którzy wskutek tego wyzysku giną z głodu

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 14 czerwca 1420. Oblężenie Pragi. — 1848. Rewolucya w Berlinie. — 1866. Rozwiązanie niemieckiego Związku. — 1894. Katastrofa kopalniana w Karwinie (232 górników zabitych). Wyrok w procesie panamskim. — 1900. Ludność chińska pali kościoły w Pekinie i Tientsinie.

Dziś w teatrze: „Śluby panieńskie“, komedya w 5 aktach wierszem Al. hr. Fredry. „Warszawianka“, pieśń z r. 1831 napisał St. Wyspiański.

Sobota: „Koralia i Sp.“, farsa w 3 aktach Valabregue'a.

Niedziela: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Co słowo to kłamstwo! Ks. Stojałowski ogłasza w swoim najnowszym organie, w „Gazecie narodowej“, sprostowanie, które się odznacza tem, że jest, jak wszystko, co pochodzi od byłego proboszcza kulikowskiego, zełgane od początku do końca.

Proboszcz kulikowski twierdzi więc, że nie on kazał chłopom wejść do Koła polskiego (!!). Dalej zapewnia, że Szajer nie jest pijakiem, jak twierdzą socyalni-demokraci, lecz przeciwnie, „zachowanie jego i praca były zawsze godne uznania“. (Vide Franciskanerkeller, Café Edison i uchwałę klubu stojałowszczyków z dnia 18 października 1897).

Wreszcie zapewnia lampiarz jerozolimski, że jego cztery pionki pozostawały w klubie słowiańskim aż do chwili wstąpienia do Koła polskiego. Ażeby się przekonać, jak Mojżesz galicyjski łże, wystarczy przejrzeć urzędowy wykaz klubów parlamentarnych, wydany w kwietniu. W wykazie tym są pionki Stojałowskiego policzone do dzikich, podczas gdy w dawniejszych wykazach figurowały w klubie słowiańskim.

Jednem słowem: co zdanie to kłamstwo. Aby dojść prawdy, trzeba twierdzenia oszusta politycznego odwracać zawsze o 180 stopni.

Polowanie na ludzi. Z nastaniem wiosny rokrocznie rozpoczyna się po naszych miasteczkach sezon pożarów, a po wsiach sezon... strzelania do chłopów. Po sprawie manasterskiej, mamy znów podobną sprawę w Jaryczowie, w pow. lwowskim. Pierwszą wiadomość o tym nowym przelewie krwi chłopskiej, podały pisma stańczykowskie. Pisały, iż 3 chłopi nakosili na łące dworskiej pod lasem bardzo dużo trawy, że leśni, nie mogąc im odebrać wiązek z trawą, (a myśmy myśleli, że nakosili przynajmniej furę!) byli zmuszeni wobec groźnego oporu w obronie własnej wystrzelić, przyczem lekko zranili winnych, których zaraz przewieziono do szpitala.

Otóż czwartkowy „Kuryer lwowski“ podaje w artykule p. t. „Polowanie na ludzi“ bliższe szczegóły całej tej sprawy. Według opisu „Kuryera“, 3 chłopcy (a więc nie ludzie dorośli, zdolni do stawienia „groźnego“ oporu) wybrali się do lasu dworskiego, aby pomiędzy krzakami narwać trochę trawy dla krowy. Straż leśna, mimo, że nawet bardzo łatwo pochwycić ich mogła, wolała strzelać do nich, jak do dziczyzny i poraniła ich śrutem, tak, że w szpitalu musieli przebywać bolesne operacye i nawet będą może kalekami na całe życie...

Dziwne, doprawdy, stosunki panują po wsiach naszych! Wyobraźmy sobie, iż w mieście jakiemuś właścicielowi ogrodu wykopie ktoś różę, by sprzedać ją na targu Ten zawoła zaraz stróża i każe śmiałka porąbać siekierą? Nie: odda sprawę do sądu, bo w państwie ucywilizowanem tylko sąd ma prawo wymierzać kary za wszelkiego rodzaju przestępstwa — wielkie, czy drobne. Tymczasem u nas za rogatkami miejskiemi kwitnie w najlepsze prawo lynchu, jak w Stanach południowo-amerykańskich. Tam przy lada okazyi strzelają do murzynów, u nas do chłopów, tych naszych, swojskich białych murzynów!

Pisma stańczykowskie często żalą się na to, że chłopi nie szanują własności dworskiej, a my zapytujemy się, czy obszarnicy szanują życie chłopskie? Czy nawet cały stóg siana wart jest życia lub zdrowia jednego chłopa?

Warto czasem przeczytać mimo rozleniwiającego gorąca nawet artykuł, odstraszający swoją długością; mamy przed sobą taki artykuł — właściwie korespondencyę. Czytamy tam naprzód o pewnym magnacie, który, zapomniawszy o rycerskiej przeszłości przodków, stał się „bohaterem sportu i turfu, rycerzem automobilów i bicyklu“. Pan ten, gdy pocznie wylewać swe uczucia dynastyczne, wpada w taki bizantynizm, że traci wszelką „świadomość prawdy“. „I tak świeżo wspomniał o wdzięczności przynależnej tym, którym rzekomo zawdzięcza ojczyznę“... Tu zapewne każdy pilny czytelnik gazet dośpiewa sobie w myśli. Aha, to jest cytat z „Kuryera lwowskiego“. Był tam przed paru dniami artykulik, zatytułowany „Bizantynizm“, a krytykujący ultralojalne przemówienie del. Kozłowskiego. Tylko dlaczego Kozłowskiego nazywają magnatem?... Cierpliwości chwileczkę — idźmy dalej... Dowiadujemy się tedy o złej gospodarce, o rozruchach, zawieszeniach pracy. W jednej fabryce zastrejkowały robotnice, domagając się „poprawy warunków bytu, zwłaszcza pod względem hygienicznym“. W parze z tem idzie i brak oświaty: 40 procent analfabetów. Ależ 75 procent, może zawołać niecierpliwy czytelnik. Nie chcemy już dłużej nikogo mistyfikować: mowa tu nie o Galicyi, lecz o Włoszech, a pisało to nie „jakieś przewrotowe pisemko“, lecz staruszek z ulicy św. Tomasza vel „Czas“. U staruszków często tak bywa, że nie widzą tego, co się dzieje zbliska, tylko widzą z oddali. Tacy starcy o osłabionym... wzroku, gdy czytają wieczorem, muszą książkę odsuwać aż po za lampę. Nie dziwmy się więc starowinie, że nie widzi np. naszych 75 procent analfabetów, których odziedziczyliśmy po Bobrzyńskim, ale przelewa łzy nad 40% analfabetów włoskich, krytykuje lojalizm hr. Colonny, ponieważ on nie powinien uznawać władzy króla włoskiego, gdyż dawne państwo kościelne zostało przemocą do Włoch przyłączone i t. d. i t. d. Na komentarze słów tracić nie warto.

Korupcya w sejmie węgierskim. Bratni nasz organ, wychodzący w Budapeszcie, „Nepszawa“, zamieścił przed niedawnym czasem artykuł o sejmie węgierskim p. t. „Parlament kawalerów i patryotów“. Artykuł ów odsłania niesłychaną korupcyę, jaka panuje wśród posłów węgierskich i wykazuje, iż wielka część posłów zrobiła sobie z poselstwa źródło korzystnych interesów. Wnoszone na posłów doniesienia w tym kierunku sejm węgierski zawsze odrzucał, dając w ten sposób z najwyższego miejsca sankcyę owej korupcyi.

Za zezwoleniem sejmu wytoczyła prokuratorya „Nepszawie“ proces, który odbędzie się w najbliższym czasie; proces ów wzbudza w całym kraju niezwykłą senzacyę. Do autorstwa artykułu przyznał się tow. dr Adolf Goldner i ofiarował na wszystkie podniesione szczegóły dowód prawdy. Przytoczony przez oskarżonego materyał dowodowy kompromituje w wysokim stopniu nietylko wielu posłów, ale nawet sejm i rząd węgierski.

Na świadków wezwał tow. Goldner wiele wpływowych osobistości. Na potwierdzenie zarzutu, iż obecny sejm węgierski wybranym został przy pomocy przekupstwa i nadużycia władzy, wezwani zostali posłowie: Franciszek Kossuth, Gabryel Ugron, Julian Justh, Ferdynand Horansky, Stefan Rakowsky, hr. Jan Zichy, Ludwik Hollo i inni. Mają oni zeznać, że w celu usunięcia nadużyć i gwałtów wyborczych musiały stronnictwa zawrzeć przymierze, którego wynikiem było wydanie ustawy o sądownictwie kuryi królewskiej w sprawach wyborczych. Na świadka wezwano również posła Rakoczyego, który na posiedzeniu sejmu wspomniał o istnieniu milionowego funduszu na cele wyborcze.

Oskarżony dowodzi dalej, iż komisya dla zwalczania korupcyi parlamentarnej pracowała powierzchownie i lekkomyślnie, na dowód czego żąda zebrania wszystkich aktów, odnoszących się do prac tej komisyi w r. 1900, tudzież wezwania posłów Kubika i Rathaya, którzy należą do mniejszości tej komisyi. Dalej twierdzi oskarżony, iż przy rozstrzygnięciach komisyi działały różne uboczne wpływy i protekcye, i na dowód przytacza mnóstwo świadków. Oskarżony zaznacza wreszcie, iż wielu posłów nadużywa swej poselskiej godności do brudnych interesów;

na świadków powołuje oskarżony prezydenta ministrów Szella, który sprawę łączenia godności poselskiej z różnymi pokątnymi geszeftami nazwał wrzodem na organizmie parlamentarnym, tudzież posła Szilagyego, który domagał się ustawy przeciw korupcyi parlamentarnej. O ile z przytoczonych przez oskarżonego szczegółów wnosić można, proces ów będzie jednym z najbardziej skandalicznych i zedrze z pewnością zasłonę z szwindlów, przekupstw i brudów, panujących w rządzących sferach węgierskich.

Niezwykłe samobójstwo popełnił we Lwowie we wtorek popołudniu aptekarz z Borysławia Zdzisław Łacny. Z hotelu Stadmüllera zatelefonował nagle Łacny na policyę, „że socyaliści jego żonę bili i że chce się widzieć koniecznie z dyrektorem policyi“. Niezwykłe to wezwanie spowodowało policyę do wysłania na miejsce komisarza Stankiewicza z ajentami. Komisarz zapukał do drzwi, na co aptekarz odpowiedział, że jak się ubierze, to może wyjdzie. Za parę chwil posłyszano dźwięk wybijanych szyb, a równocześnie z ulicy spostrzeżono aptekarza z rewolwerem w ręku, mierzącego do mieszkańców z przeciwległych domów.

Wkrótce powstało na ulicy ogromne zbiegowisko. Tłum widocznie rozdrażnił aptekarza, bo skierował lufę rewolweru ku dołowi, co sprawiło ogromny popłoch. Ponieważ zachodziła obawa nieobliczonych skutków zamierzonego czynu aptekarza, wzięto się do energicznej akcyi ratunkowej. Przedewszystkiem zarekwirowano kilku policyantów, potem straż ogniową z kocami ratunkowymi na wypadek, gdyby aptekarz chciał skoczyć z okna II piętra na bruk. Przyniesiono też gruby siennik ze słomą dla ochrony przed ewentualnym strzałem i wzięto się w ten sposób do wywalenia drzwi. Sześciu policyantów podjęło się tej czynności, lecz nadaremnie. Postanowiono tedy zwabić aptekarza do drzwi i zająć go rozmową, a tymczasem za pomocą drabiny mieli wleść ludzie przez okno do mieszkania, ale nie znalazł się ani jeden taki śmiałek. Wśród takiej akcyi, napełniającej strachem o własne życie wszystkich, którzy w niej byli czynni i wśród olbrzymiego zbiegowiska na ulicy, około godz. 9 padł strzał i nagle zapanowała cisza.

Po chwili praca około wyważenia drzwi weszła w ruch z podwójną siłą. Udało się wreszcie drzwi odchylić. Do drzwi przytykały dwa łóżka, któremi aptekarz zabarykadował wejście. Po usunięciu tej przeszkody, spostrzeżono na podłodze trupa. Celnym strzałem, skierowanym w serce, pozbawił się Zdzisław Łacny życia. W rewolwerze tkwiło jeszcze 5 nabojów większego kalibru.

Skonstatowano, że samobójca cierpiał na silne rozdrażnienie nerwowe. Żona jego znajduje się w Borysławiu.

Izba handlowa w Krakowie odbędzie dnia 18 bm. posiedzenie z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie komisyi o drogach wodnych galicyjskich. 2. Sprawozdanie komisyi o bieżących sprawach przemysłowych. 3. Organizacya poczt wiejskich w Galicyi. 4. Sprawozdanie z posiedzenia rady kolejowej, krajowej i państwowej. 5. Sprawozdanie delegata do krajowej szkoły keramicznej w Podgórzu. 6. Wnioski i interpelacye członków.

Przywrócenie ruchu kolejowego. Dyrekcya kolejowa ogłasza: Ruch osobowy na szlaku Jaremcze-Tartarów podjęto dnia 12 czerwca pociągiem nr. 3.111. Równocześnie zniesiono zarządzone ograniczenie w ruchu pociągów osobowych między Tartarowem a Körösmezö. Ruch towarowy na szlaku Jaremcze-Tartarów podjęty został dnia 13 czerwca pociągiem nr. 3.974.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się dziś o godz. 4 popołudniu. Na porządku dziennym są wnioski komisyi inwestycyjnej w sprawie nowych robót w mieście, oraz projekt pokrycia wydatków. Oprócz tego znajduje się na porządku dziennym kilka spraw administracyjnych, oraz wybór trzech członków do komisyi konsensowej. Na porządku dziennym posiedzenia tajnego jest obsadzenie posady brandmistrza miejskiej straży pożarnej, oraz obsadzenia posady drugiego weterynarza miejskiego.

Zabawę ogrodową urządza „Chór robotniczy“ wraz z stowarzyszeniem robotników stolarskich w Parku zwierzynieckim (Półwsie) w niedzielę dnia 16 bm. Początek o godz. 2 popołudniu.

Ryzyko robotnika. Przy budowie gmachu nowego starostwa na ul. Basztowej w środę o godz. 11 przedpołudniem zaszedł nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padnie prawdopodobnie znowu życie ludzkie. Mianowicie trzymetrowy gruby belek, wyrwawszy się z rąk robotników, runął z drugiego piętra na dół, przebiwszy rusztowanie, a upadając uderzył w plecy murarza Jana Oprochę ze Zwierzyńca tak silnie, iż biedak padł bezprzytomny na ziemię. Oprochę, który doznał ciężkich obrażeń wewnętrznych, przewieziono do szpitala Bonifratów. Życiu jego zagraża niebezpieczeństwo

Nowe linie kolei elektrycznej. Dyrekcya tramwaju elektrycznego wniosła do rady miejskiej pismo z zawiadomieniem, że zamierza zmienić trasę linii Rynek-Sienna-Starowiślna-Dietla i doprowadzić ją aż do Wisły; prosi więc o pozwolenie na odroczenie budowy tej linii, w zamian za co gotową jest przyspieszyć budowę linii: Rynek Wiślna-Zwierzyniecka i Rynek-Sławkowska-Długa, oraz do parku dra Jordana. Pismo dyrekcyi odesłano do komisyi tramwajowej, która odbędzie posiedzenie w poniedziałek d. 17 bm.

Defraudacya w kraj. radzie szkolnej. Kazimierz Koczorowski, który został aresztowany, jako podejrzany o popełnienie znanej defraudacyi w funduszu wydawnictwa książek szkolnych, przyznał się do winy, podając, że pieniądze pobierał od kilku lat do spółki z drugim, zmarłym już kolegą biurowym. Koczorowski sam jest chory na suchoty i dni jego życia są prawie policzone.

Zjazd abituryentów gimnazyalnych odbędzie się w Krakowie w dniach 29 i 30 bm. Komitet zjazdowy wydał odezwę, wzywającą młodzież do licznego udziału. Zjazd ów ze względu na liczbę uczestników zapowiada się bardzo dobrze; ma w nim wziąć udział młodzież wszystkich miast galicyjskich.

Bliższych szczegółów w sprawie zjazdu udziela redakcya „Promienia“ we Lwowie, tudzież filia tejże redakcyi w Krakowie, przy ul. Batorego.

Boże Ciało bez wojska. Z Przemyśla donoszą nam: Przyjętym jest powszechnie, a więc i w Przemyślu zwyczaj, że w uroczystości Bożego Ciała bierze udział wojskowość, która bagnetami, strzałami i muzyką, ma uświetniać całą uroczystość. W razie niepogody nabożeństwo odprawianem bywa w kościele, a przed kościołem t. zw. honorowa kompania wojska daje salwy. Tak działo się w Przemyślu, podobnie jak gdzieindziej, od dawnych lat. W tym roku jednak uroczystość ta w Przemyślu odbyła się bez zwykłego splendoru, brakło bowiem wojska. Mianowicie komenda korpusu nie dała honorowej kompanii, a cała uroczystość odbyła się bez salw i przygrywek. Sprawę tę w Przemyślu łączą z głośną aferą oficerów i całym szeregiem następnie wydanych rozkazów, separujących cywilnych od wojskowych.

Jezuici przy robocie. Ze Stanisławowa donoszą nam: Przed kilku dniami udał się pewien robotnik do spowiedzi, do jezuity. Ów rozpoczął natychmiast wypytywać się robotnika, czy należy do organizacyi, czy czyta pisma robotnicze itd. Otrzymawszy odpowiedź twierdzącą, bogobojny spowiednik zaperzył się i począł grozić robotnikowi, iż jest „potępiony wraz z żoną i dziećmi!“ Następnie opisawszy w jaskrawych barwach wszystkie szczegóły mąk (wraz z dokładnym opisem miejsca!), jakie spowiadający się będzie przechodził w piekle wraz z rodziną, odprawił robotnika bez rozgrzeszenia!

Spowiedź ta robotnika tak skruszyła, iż tego samego dnia wieczorem zapłacił wszystkie zaległe wkładki i przyprowadził do stowarzyszenia kilku nowych członków.

W tym samym czasie udała się do spowiedzi, również do jezuity, służąca u pewnego kolejarza. Świątobliwy ojciec począł wypytywać służącą, „o czem jej pani z mężem rozmawia“, czy nie wygadują w domu na księży, czy nie czytają pism robotniczych itd. Oburzona temi pytaniami służąca odparła ciekawemu jezuicie, iż spowiada się z grzechów własnych, a nie z grzechów służbodawców i odeszła od konfesyonału.

Zbożna ta praca ma taki skutek, iż organizacya z dnia na dzień zyskuje coraz więcej członków.

Robotnicy! Towarzysze! Okażcie swoją solidarność i przyjdźcie z pomocą górnikom borysławskim w ich walce z bezwzględnymi wyzyskiwaczami! **Pieniądze składkowe należy wysyłać pod adresem: Ilko Daszkiewicz, górnik na Potoku, obok grupy I. w Borysławiu.**

Składki przyjmuje również administracya „Naprzodu“, Bracka 15.

Telegraf i telefon.

Aureli Urbański zmarł.

Lwów, 13 czerwca. Ubiegłej nocy zmarł tu nagle skutkiem udaru sercowego znany poeta, Aureli Urbański, autor „Miateży“, w 57 roku życia. Był on wdowcem i właśnie w najbliższą niedzielę miał się poraz wtóry ożenić w Stryju. Pozostawił jedną córkę.

Strejk górników w Borysławiu.

Borysław, 13 czerwca. W sprawie zamknięcia kopalni „Victoria“ wyszło obecnie na jaw **wielkie oszustwo. Właściciele kopalni „Victoria“ zbankrutowali.** Nie dość, że robotnikom tej kopalni przez cały miesiąc nie wypłacano zarobków, to nadto **sprzeniewierzono pieniądze kasy brackiej i funduszu prowizyjnego.** Wskutek tego bankructwa **200 ludzi zostało pozbawionych pracy.** Do nich zwrócili się **komisarze górniczy i żandarmi i kazali im łamać strejk.** W tym celu posyłają ich do Szumskiego i Gąsiorowskiego. Usiłowania złamania strejku zapomocą tej sztuczki spełzną na niczem. Strejk trwa dalej w całej pełni.

Wiedeń, 13 czerwca. Poseł tow. Daszyński zatrzymał się w Wiedniu, oczekując przybycia dwóch delegatów strejkujących górników borysławskich. Delegaci ci przybyli tu wczoraj wieczorem, celem nawiązania rokowań z dyrekcyą Länderbanku w sprawie żądań strejkujących górników.

Dziś o godz. 4 popoł. udają się obaj delegaci wraz z tow. posłem Daszyńskim i sekretarzem komisyi zawodowej tow. Hueberem do technicznego dyrektora Länderbanku Lohensteina, któremu przedłożą żądania górników.

Sejm morawski.

Berno, 14 czerwca. „Moravska Orlice“ donosi, że podczas sesyi sejmu morawskiego odbywać się będą ciągle posiedzenia konferencyi ugodowej. Jeżeli doprowadzą one do rezultatu — sejm zwołany będzie z końcem roku na nadzwyczajną sesyę dla uchwalenia ustaw, na których oprze się ugoda.

Gminna reforma wyborcza.

Salcburg, 14 czerwca. Tutejsza rada miejska uchwaliła reformę gminnej ordynacyi wyborczej następującej treści: Znosi się prawo wyborcze kobiet, które dotąd głosowały przez pełnomocników. Zostanie utworzone 4 koło wyborcze, w którem będzie mieć prawo głosowania każdy pełnoletni od roku w gminie zamieszkały obywatel. Wniosek o z prowadzenie bezpośredniego, równego i tajnego prawa głosowania został odrzucony.

Cesarz w Czechach.

Praga, 13 czerwca. Dziś przed południem przyjął cesarz liczne deputacye, mianowicie deputacyę duchowieństwa czeskiego z kardynałem Skrbenskym na czele, deputacyę szlachty, marszałka krajowego ks. Lobkowitza, reprezentacyę miejską pod przewodnictwem burmistrza dra Srba i wiceburmistrzów.

Na przemówienie kardynała Skrbenskiego odpowiedział cesarz deputacyi kleru po czesku, że przyjmuje wyrazy wierności i hołdu z zadowoleniem do wiadomości, oświadczył, że jest przekonanym o dynastycznych uczuciach czeskiego duchowieństwa i zapewnił, że interesy kościoła katolickiego znajdą w nim zawsze gorliwego protektora.

Deputacyi szlachty czeskiej podziękował również za wyrazy lojalności i wypowiedział przekonanie, że szlachta czeska będzie zawsze silną podporą tronu i państwa.

Praga, 14 czerwca. Wczoraj przed południem odbywały się przyjęcia na Hradczynie. Cesarz przyjmował deputacye władz politycznych, autonomicznych i duchownych, dalej przedstawicieli stanów, korporacyj itd. Resztę dnia poświęcał cesarz zwiedzaniu zakładów i instytucyj.

Wieczorem o godzinie 7 odbyło się w „Narodnim Divadle“ przedstawienie galowe.

Strejk hutników węgierskich.

Budapeszt, 14 czerwca. Przy końcu wczorajszego posiedzenia sejmu węgierskiego interpelował pos Pichler w sprawie strejku robotników w Reszicy. Minister handlu Hegedus odpowiada, iż po otrzymaniu informacyj o strejku polecił udzielić strejkującym żądanej półgodzinnej pauzy. Rokowania są obecnie w toku. Spokój panuje zupełny.

Ochrona dzieci.

Budapeszt, 13 czerwca. W sejmie węgierskim przedłożył prezydent ministrów Szell projekt ustawy o państwowej ochronie dzieci do 7 roku życia.

Z zaboru pruskiego.

Poznań, 13 czerwca. Niebawem rozpoczną się prace w celu eksploatacyi pokładów węgla brunatnego, położonych pod Poznaniem za bramą kaliską.

Trzciana, 13 czerwca. Za staraniem „Gazety grudziądzkiej“ założono tu Towarzystwo polskie. Pierwsze zebranie nowego towarzystwa zostało jednak rozwiązane przez miejscowego sołtysa, który pomimo wezwania, nie chciał podać powodów rozwiązania.

Ełk, 13 czerwca. Po ośmiomiesięcznym pobycie w więzieniu, wypuszczony został na wolność redaktor i wydawca „Gazety ludowej“, Hugo Bahrke. Stan jego zdrowia, wskutek pobytu w więzieniu, jest bardzo zły.

Bytom, 13 czerwca. „Dziennik śląski“ wzywa posłów górnośląskich, aby nie brali udziału w odsłonięciu pomnika Bismarcka, które się ma odbyć dnia 15 czerwca w Berlinie.

Krachy bankowe w Niemczech.

Berlin, 13 czerwca. Na wczorajszej giełdzie rozpowszechnioną była pogłoska o nowych przesileniach w rozmaitych bankach.

Dla zbankrutowanego Banku kredytowego w Dreźnie komitet ratunkowy na razie dostarczył tyle funduszów, że Bank może zwrócić wszystkie depozyta. Napływ interesowanej publiczności w tym Banku był wczoraj ogromny.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym, 14 czerwca. W Izbie deputowanych toczyła się dalej dyskusya nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Dep. Picenardi przemawia za trójprzymierzem.

Dep. tow. Cicotti atakuje trójprzymierze, twierdząc, że Włochy nie mają powodu szukać gwarancyi swego państwowego istnienia w trójprzymierzu.

Dep. Nicolo przemawia w obronie narodowych dążności Czarnogórców.

Na tem dyskusyę przerwano.

Polityczny pojedynek.

Paryż, 14 czerwca. Wczoraj popołudniu odbył się tu między Maksem Regisem a redaktorem „Petite République“ Gerault-Richardem pojedynek na pałasze, przyczem Regis otrzymał ranę w rękę.

Zamach pomarańczowy.

Paryż, 13 czerwca. W Hawrze odbył się proces przeciw sprawcy znanego zamachu pomarańczowego na francuskiego prezydenta ministrów, Waldeck-Rousseau'a, nazwiskiem Parfait, który dostał 2 miesiące więzienia za rzucenie pomarańczą.

Zabór Transvaalu.

Bruksela, 13 czerwca. Pani Botha przybyła tu dziś z Londynu. Na dworcu oczekiwał ją sekretarz poselstwa burskiego, dr. Leyds.

Pretorya, 13 czerwca. Na granicy kraju Basuto zostało wziętych do niewoli 26 Burów, między innymi brat komendanta Schalka Burgera.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Zmiana lokalu. Filia Stowarzyszenia robotników piekarskich w Krakowie została przeniesioną na ulicę Bożego Ciała L. 43, w podwórzu.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Bank austryacko-węgierski.

Przy losowaniu odbytem dnia 7. czerwca 1901 r. wysowano:

4%owych **listów zastawnych** umarzalnych w $40^1/_2$ latach, zł. 381.400 i

4%owych **listów zastawnych** umarzalnych w 50 latach, zł. 570.800.

Wylosowane dnia 7. czerwca 1901 r. listy zastawne wypłacane będą począwszy od **1. października 1901** r. w kasie hipoteczno-kredytowej banku austryacko-węgierskiego we Wiedniu, i we wszystkich zakładach banku.

Spis numerów listów zastawnych, wyciągniętych dnia 7. czerwca b. r., jakoteż niepoduiesionych jeszcze z poprzednich ciągnień 4%owych listów zastawnych, wydają na żądanie wymieniona kasa i wszystkie zakłady banku bezpłatnie.

Odsetkowanie wylosowanych listów zastawnych ustaje z terminem kuponu, który po odnośnem losowaniu bezpośrednio następuje, przeto względem listów zastawnych wylosowanych dnia 7. czerwca b. r. z dniem **1. października 1091** r.

Wiedeń, dnia 10 czerwca 1901.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.

860 1—1

Biliński
gubernator.

Suess
generalny radca.

Pranger
generalny sekretarz.

Leksykon Mayera

nowy 856 2—3

za pół ceny do sprzedania.

Wiadomość w Administracyi „Naprzodu“.

Padaczka. Kto cierpi na padaczkę kurcze i inne nerwowe przypadłości, niechaj o tem zażąda broszury. Do nabycia darmo opłatnie przez **Schwanen-Apotheke, Frankfurt a. M.**

Baczność! Kolejarze!

Świeżo wyszedł z druku:

Katechizm kolejarski

czyli

popularny wykład o organizacyi.

Cena 10 hal., z przesyłką 15 hal.

Do nabycia w administracyi „Kolejarza“ (Kraków, Długa 34), oraz w administracyi „Naprzodu“ (Bracka 15).

UZDROWISKO i ZAKŁAD LECZENIA WODĄ

JAWORZE

(ERNSDORF), SLĄSK AUSTRYACKI, przy BIELSKU

otwarty cały rok.

Poczta, telegraf i stacya kolejowa. — Pyszne położenie górskie u stóp Śląskich Beskid. — Klimat zdrowy, łagodny — najnowsze wzorowe urządzenia lecznicze i kąpielowe — oświetlenie acetylenowe — znakomita restauracya pod ścisłym nadzorem lekarskim.

Lekarz kierujący: **Dr. Leopold Nemerad,** znakomity hydropata, długoletni kierownik Zakładu wodoleczniczego w Lindewiese

Wszelkich objaśnień udziela tylko dzierżawca dóbr i Zakładu kąpielowego: **Carl Forner.**

12 K. Ameryk. 12 K.



CYTRA

GITAROWA

tylko za 12 K (cena sklepowa 24 K). Oprawa bardzo pięknie czarno politurowana, opatrzona różnobarwnemi arabeskami i skałą, 41 strun, 5 grup akordowych. Przez osobliwe zestawienie akompaniamentowych akordów w grupy i obok siebie leżących strun melodyjnych, jest teraz rzeczą możliwą granie odrazu najpiękniejszych pieśni, tańców itd. bez nauczyciela i bez znajomości nut. Wysyłka całkowita wraz ze wskazówką (szkoła), pierścieniem, kluczem do strun, kartonem i 6 nutami. Cena 12 K.



Koncert. piston-accordeon wskutek swej pomysłowej konstrukcyi, bardzo trwałej budowy i niskiej ceny wywołuje wielki podziw. Bez znajomości nut może każdy grać najpiękniejsze tańce, marsze, pieśni itd. Intrument ma 28 głosów o mocnym akompaniamencie basowym 5 K. Wysyłka za zaliczką bezpłatnie.

Aparat fotograficzny

3·80 K



Błyskawica, którym każdy bez wiadomości przedwstępnych może kompletnie gotowe fotografie sporządzać. — Lekka prosta manipulacya. Rozmiar 5×5. Cena kompletnego aparatu fotograficznego z wszystkimi przyborami, z przystępnym opisem, w eleganckiej kasecie 3·80 K. Większy aparat z objektywem i licznymi przyborami 6 K. Za skrzynię 70 h. 845 1—3

M. RUNDBAKIN, Wiedeń, IX., Bergg. 3.

Korespondencya polska.

Bogato ilustrowany katalog darmo.

WOLNE POSADY.

Miejskie Biuro pracy we Lwowie, plac Bernardyński l. 15, dostarcza **zupełnie bezpłatnie** służby wszelkiego rodzaju. Biuro **ma do rozdania** miejsca dla:

- 2 kasyerek do kawiarni
- 2 sklepowych do mleczarni
- 2 bon Polek
- 1 bony Niemki z muzyką
- 1 ucznia do krawca
- 1 chłopca do terminu do cukierni, 1 ucznia do masarza, 1 ucznia do stolarza, 1 ucznia do rytownika, 1 ucznia do szewca, 1 ucznia do litografa, 1 ucznia do lakiernika, 2 uczni do blacharza, 1 ucznia do introligatora, 2 chłopaków małych.
- 4 parobków
- 1 kucharza kawalera
- 2 kredensowych
- 9 szwaczek do pracowni
- 1 bony z franc.
- 1 praczki
- 1 kasyerki z kaucyą

Kilkadziesiąt sług i kucharek, któreby także froterowały posadzki.

Poszukują posady: kucharze, murarze, cieśle, stolarze, pisarze kancelaryjni i ekonomiczni, nauczycielki Polki, kucharki, niańki, do zarządu domu, kasyerki sklepowe, szwaczki prywatne na wyjazd, prasowaczki, masażystki, panny służące, klucznice, gospodynie, kucharki, mamki, maszyniści, leśniczowie, ekonomi.

Zgłaszać się należy w Biurze między godz. 8 rano a $^1/_2$3 popołudniu. — Z prowincyi przyjmuje się zgłoszenia listownie. 130. 175—?

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Krzemieński. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie Wiślna 9. — (Telefon Nr. 404)